



**THE RECOVERED MASTERPIECE** After 65 years, the painting by Lucas Cranach the Elder, *Madonna under the Fir Tree*, originally from the Wrocław Cathedral, was returned to Poland. After the war, in the years 1946-47 a copy of the painting was made after being commissioned by a German priest. Soon it replaced the work by Cranach, and the original was taken by the priest to Germany. In the late 1960s the painting found its way to the German antiquarian market, and its last tracks led to Switzerland. However, it was only in the early months of 2012, after the death of the person who had it, that a Swiss lawyer contacted Polish authorities and after a full documentation relating to the provenance of *Madonna under the Fir Tree*, the painting was returned to its owner.

**MONIKA KUHNKE**

# ODZYSKANE ARCYDZIEŁO

Obraz *Madonna pod jodłami* Lucasa Cranacha Starszego przyleciał do Polski i 27 lipca 2012 r. odbyło się jego uroczyste przekazanie w gmachu MSZ Warszawie.



Radostaw Sikorski, minister spraw zagranicznych, przekazuje obraz *Madonna pod jodłami* Lucasa Cranacha Starszego księdzu biskupowi Andrzejowi Siemieniowskiemu. Fot. Mariusz Kosiński (MSZ)

**T**rzydziecie lat temu opisałam na łamach „Cenne, bezcenne, utracone” (3/1999, s. 19–20) losy skradzionego w 1947 r. z Wrocławia obrazu Lucasa Cranacha Starszego *Madonna pod jodłami*. Losy tak niezwykle, że mogłyby posłużyć za scenariusz niejednego filmu akcji. Tekst ten zakończyłam zdaniem, że ostatni ślad prowadzi do Szwajcarii. I nie pomyliłam się.

Dzieło Cranacha Starszego [1472–1553] *Madonna pod jodłami*, znane także jako *Madonna Wrocławska*, to bez wątpienia jego najpiękniejsze przedstawienie Madonny z Dzieciątkiem siedzącym na kolanach, choć takich wizerunków Madonny malarz miał w swym dorobku wiele. Wrocławskie dzieło urzeka niezwykłą miękkością w przedstawieniu figur i wspaniale namalowanym, wielowątkowym krajobrazem roztaczającym się za plecami Madonny.

Obraz powstał w Wittenberdze, w pierwszej dekadzie XVI w., ufundowany przez członka kapituły katedry wrocławskiej Joachima von Lindlau. Do XIX w. *Madonna* eksponowana była w kaplicy Św. Jana Ewangelisty, do momentu przekazania jej, jako bezcennego dzieła, do skarbcza katedralnego. Tam dzieło udostępniano „za biletem”. Tylko jeden raz pokazano obraz poza murami katedry – na wystawie z innymi dziełami Cranacha Starszego, w Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu, w 1935 r. Wykonano wówczas fotografie, które – jak się okazało po latach – miały kluczowe znaczenie dla identyfikacji dzieła. W czasie II wojny światowej obraz ewakuowano po 1943 r. poza Wrocław. Szczęśliwie ocalał i zaraz po zakończeniu działań wojennych powrócił, choć znacznie uszkodzony (pęknięty). Niestety, nie na długo. W latach 1946–1947, pod pretekstem przeprowadzania prac konserwatorskich, wykonana została kopia na zlecenie niemieckiego księdza Zygmunta Zimmera. Namalował ją młody malarz – Georg Kupke. Wkrótce kopia ta, oprawiona w oryginalną ramę, zastąpiła XVI-wieczne dzieło Cranacha, które w 1947 r. ksiądz Zimmer przemycił do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech w celu, jak tłumaczył, „ochrony przed komunistami”.

*Madonna pod jodłami* przez lata wisiła w mieszkaniu księdza. Początkowo w NRD, a od 1954 r. na terenie Niemiec Zachodnich, w Monachium. Pod koniec lat 60. ks. Zimmer obraz sprzedał. Potrzebował bowiem pieniędzy na swą wielką i kosztowną pasję – kolekcjonował dzieła sztuki starożytnej. Obraz Cranacha rozpoczął turę po galeriach europejskich. Oferowano go jednemu z muzeów berlińskich, Pinakotece w Monachium, wreszcie trafił do szwajcarskiego kolekcjonera, a następnie do handlarza nieruchomości w Regensburgu.

Tymczasem w Polsce dopiero w 1961 r., w czasie badań poprzedzających konserwację obrazu, które przeprowadziła Daniela Stankiewicz, konserwator zabytków, okazało się, że obraz znajdujący się we wrocławskiej katedrze jest kopią. I to śledniej jakości. Sprawa stała się głośna. Pod adresem Kurii we Wrocławiu padały zarzuty ze strony ówczesnych władz o brak dbałości o bezcenne zabytki, a nawet pokątną sprzedaż dzieła



na Zachód. Kiedy jednak dziesięć lat później szwajcarski ekspert z Bazylei, potwierdziwszy autentyczność obrazu Cranacha, który mu przedstawiono i znając pochodzenie obrazu, zawiadomił Ambasadę PRL w Bernie, żaden z ówczesnych dyplomatów sprawy nie podjął. Albo potraktowano tę informację jako niepewną, albo władze komunistyczne nie chciały zajmować się dziełem nie dość, że o tematyce sakralnej, ale stanowiącym własność Kościoła. Tymczasem upłynęło kolejne dziesięciolecie. W 1981 r. pewna galeria w Bonn zaoferowała obraz Konferencji Biskupów Niemieckich za ogromną sumę 15 milionów marek. Oferta poparta była obszerną ekspertyzą prawniczą potwierdzającą, że żadna strona trzecia nie ma praw do tego obrazu. Biskupi niemieccy wynajęli jednak swojego adwokata. Jego ekspertyza wykazała sytuację zgoła przeciwną: to posiadacze dzieła Cranacha nie mieli do niego żadnych praw. Wówczas sprawą, na wniosek arcybiskupa wrocławskiego, powiadomionego o odnalezieniu obrazu, zajęła się prokuratura w Monachium. Udało się jej prześledzić dotychczasowe losy *Madonny pod jodłami*. Pozostało jedynie ustalenie, gdzie obraz się wówczas znajdował. Wszyscy przesłuchiwani zgodnie jednak twierdzili że, owszem, obraz był oferowany przez galerię na terenie Niemiec, ale na zlecenie kogoś ze Szwajcarii, kto sam kontaktował się z zainteresowanymi. Obraz zniknął, a śledztwo umorzono z powodu braku dowodów. Pozostał jednak ślad: Szwajcaria.

Cisza panowała aż do lutego 2012 r., gdy szwajcarski adwokat Rafael Kühne skontaktował się z arcybiskupem wrocławskim ks. Marianem Gołębiewskim i poprosił o dokumentację dotyczącą obrazu Cranacha. Arcybiskup przekazał sprawę, za pośrednictwem dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego, ks. prof. Józefa Patera, prof. Wojciechowi Kowalskiemu, zajmującemu się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych restytucją dzieł sztuki. Jak się później okazało, strona szwajcarska, wypetniając wolę ostatniego posiadacza obrazu – księdza – rozważała sprzedaż dzieła, a uzyskane pieniądze zamierzała przekazać na cele charytatywne zakonowi Sióstr Misjonarek Miłosierdzia Marii Teresy z Kaluty. Szczęśliwie, zarówno zgromadzone przez MSZ dokumenty, fotografie oraz prowadzone równoległe negocjacje nie pozostawiały wątpliwości, że zabytek powinien, zgodnie z prawem, wrócić do właściciela – parafii we Wrocławiu. I tak się stało. Obraz przyleciał do Polski i 27 lipca 2012 r. odbyło się jego uroczyste przekazanie w gmachu MSZ Warszawie.

Teraz *Madonna pod jodłami* czeka na badanie przez specjalistów. Choć obraz jest generalnie w bardzo dobrym stanie, widać ślady wojennej tułaczki, która spowodowała pęknięcie deski. Wytrawny badacz zauważy zapewne i miejsca (na lewo od płaszcza Marii), z których pobierano próbki pigmentu, czy ślady po zdjęciu werniksu z części prawej sosny, najprawdopodobniej w celu potwierdzenia autorstwa Cranacha.

Po 65 latach obraz wrócił do Wrocławia. I to powrócił bezwarunkowo. Notabene – w tym samym lnianym, grubo tkanym i tańszym opakowaniu, uszytym zapewne w 1947 r. na potrzeby wywozu *Madonny pod jodłami* z Polski do Niemiec.

**LUCKY RETURN/ RETURN TO SADŁÓW/RETURN OF THE MONSTRANCE** Six years after determining the location of the 17th century monstrance from the church in Sadłów (stolen in 1999), the object was returned by German antiquaries. No financial compensation from the rightful owner was demanded. The many years of efforts made by the Department of Cultural Heritage of the Ministry of Culture and National Heritage were finally brought to a successful conclusion. The issue gave rise to many emotional reactions, due to the controversial decisions of German and Swiss authorities.

**PIOTR OGRODZKI**

# POWRÓT DO SADŁOWA

Zabytkowa monstrancja skradziona w 1999 r. z kościoła w Sadłowie została zwrócona właścicielowi.

**K**iedy blisko rok temu ukazał się w 69 numerze „Cenne, bezcenne, utracone” artykuł opisujący kilkuletnie starania naszego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o zwrot skradzionej XVII-wiecznej zabytkowej monstrancji – jego zakończenie nie było optymistyczne. Wszystko wskazywało na to, że spór z antykwariuszami niemieckimi (i – pośrednio – również szwajcarskimi) zostanie przegrany. W świetle materiałów procesowych wydawało się bowiem, że prawowici właściciele są bez szans w starciu z zachodnim wymiarem sprawiedliwości. Zarówno szwajcarskie, jak i niemieckie organa procesowe nie dostrzegały w działaniach antykwariuszy żadnych nie-



Monstrancja, Albrecht Weimmer I, Toruń, ok. 1600 r., srebro złoczone, wys. 68 cm, oferowana w katalogu Domu aukcyjnego Fischer w Szwajcarii